

Trudno powstrzymać łzy. Matka Marcelka nie godzi się z umorzeniem śledztwa

data aktualizacji: 2019.06.16 autor: Włodzimierz Szczepański



(Fot. Włodzimierz Szczepański)

- Wczoraj był Dzień Dziecka - Joanna Bosko zalewa się łzami. W dłoni trzyma decyzję zyrardowskiej prokuratury o umorzeniu śledztwa w sprawie śmierci jej syna, Marcela. Biegli jednoznacznie stwierdzili nieprawidłowości, ale to za mało.

Dzień Dziecka dawno mieli zaplanowany. Joanna i Daniel zabrali swoje dzieci do Julinka, a potem Radziejowic. W mieszkaniu biega gromadka.

- Mama, idę do szkoły - mówi jedna z młodszych dziewczynek, a na pożegnanie całuje nie tylko mamę i tatę. Żegna się również młodszym rodzeństwem

- Mamy piątkę dzieci. Mielibyśmy siódmkę. Marcel miał być naszym lekiem na stratę syna. Pisma, które czytam, to jest ubijanie masła, zero konkretów. A tymczasem syn nie żyje - opowiada Daniel Bosko, ze współczuciem patrzy na żonę, która wyciera łzy.

To nie tak miało być

W ubiegłym roku opisywaliśmy dramat rodziny Bosko z Żyrardowa. Byli niedługo po złożeniu doniesienia do prokuratury o możliwości popełnienia błędu przez żyrdowskiemu położnika. 30 kwietnia tego roku Prokuratura Rejonowa w Żyrardowie podjęła decyzję o umorzeniu śledztwa.

- Nie dowierzałam w decyzję prokuratury. Z pewnością będziemy się odwoływać. Czekam tylko na decyzję sądu dyscyplinarnego, bo rozpatruje sprawę lekarza. Teraz mam okazję uważnego analizować dokumenty. Dopatrzyłam się jeszcze innych błędów, że lekarze źle wpisali tygodnie ciąży. Faktycznie w październiku ciąża była już bardziej zaawansowana - tłumaczy Joanna Bosko.

Jej zdaniem lekarz zbyt długo zwlekał z interwencją. Marcel miał przyjść na świat w październiku 2017 roku. Od początku ciąża była zagrożona. Stąd częste wizyty Joanny i Daniela u lekarzy. 14 października zaniepokojona brakiem ruchów dziecka udała się z mężem do Centrum Zdrowia Mazowsza Zachodniego w Żyrardowie. Lekarz, który przeprowadził badania KTG polecił Bosko udać się do placówki w Warszawie. Lekarz stwierdził w czasie przesłuchań, że chciał zostawić Bosko na oddziale, ale to ona miała odmówić.

Badania KTG były wykonane dwukrotnie, trwały jedynie kilka minut jak czytamy w umorzeniu. Co więcej, zapis zniknął.

Joanna nie miała z kim zostawić dzieci, aby jechać do szpitala. To nie był jedyny powód, który czytamy nawet w decyzji prokuratury: - *Wobec niekategorycznej i nieukazującej realnego zagrożenia dla nienarodzonego dziecka wypowiedzi lekarz (...) udała się następnego dnia do szpitala w Skierniewicach.*

Niestety, na ratunek było już za późno. Boskowie długo dojrzewali do decyzji zgłoszenia się do prokuratury. Zawiadomienie złożyli w styczniu 2018. Sprawa trafiła do oceny biegłych.

Umarza, ale nie odpuszcza

- *Biegli stwierdzili, że postępowanie lekarza było nieprawidłowe z uwagi na fakt, że nie wykonał on pacjentce pełnego badania ginekologicznego oraz podstawowego badania USG, którego celem byłoby stwierdzenie, czy w danym momencie płód żyje - czytamy w uzasadnieniu prokuratury.*

Mimo to biegli nie byli w stanie jednoznacznie stwierdzić momentu obumarcia płodu. Nie mogli odpowiedzieć, czy dziecko udałoby się uratować, gdyby lekarz wykonał wszystkie badania.

- *W przedmiotowej sprawie kluczową kwestią jest przede wszystkim fakt, że nie udało się ustalić, czy Marcel Bosko żył 14 października podczas wykonywania badań - czytamy w piśmie.*

Wynik badania KTG, które zaginęło, mogło dać odpowiedź. Prokuratura Rejonowa w Żyrardowie mimo umorzenia śledztwa nieумыślnego spowodowania śmierci dziecka i narażenia życia też jego matki nie zaniechał sprawy Bosko.

- Prokurator, w związku z jednoznacznymi stwierdzeniami lekarzy biegłych ujawnionych nieprawidłowości w postępowaniu lekarza zainicjuje postępowanie dyscyplinarne w/w przed Okręgową Izbę Lekarską w Warszawie - pisze prokurator Małgorzata Szeroszyńska z Prokuratury Rejonowej w Żyrardowie.

Teraz rodzina Bosko zamiast kolejnych zabawek gromadzi dokumenty opisujące śmierć ich najmłodszego. Czekają też na decyzję Izby Lekarskiej.

- Całą dokumentacją pójdziemy do prawnika. Z tego, co wiem mamy nawet dziesięć lat, aby walczyć. Wiemy jedno, że nie zaniechamy - mówi Daniel Bosko, a jego żona dodaje: - Jutro znów idziemy na cmentarz.

Źródło:

<https://eglos.pl/aktualnosci/item/32389-trudno-powstrzymac-lzy-matka-marcelka-nie-godzi-sie-z-umorzeniem-sledztwa>